

ARTUR DOROBIŃSKI

## PRÓBA REKONSTRUKCJI KULTUROWEGO UJĘCIA NAUKI NA PRZYKŁADZIE KONCEPCJI LUDWIKA FLECKA

Zadaniem, jakie stawia przed sobą autor niniejszego artykułu, jest próba rekonstrukcji najistotniejszych kategorii koncepcji Ludwika Flecka oraz ocena tej koncepcji z punktu widzenia miejsca, jakie zajmuje ona w sporze pomiędzy kulturowym a logicznym ujęciem nauki. Przy tak sformułowanym zadaniu mogą pojawić się już na wstępie przynajmniej dwie wątpliwości. Pierwsza dotyczy zagadnienia, na ile można przedstawić tu koncepcję Flecka traktować jako reprezentatywną dla pewnego kierunku w filozofii nauki, druga wiąże się natomiast z możliwym zarzutem, że obraz współczesnej refleksji filozoficznej dotyczącej nauki jest znacznie bardziej skomplikowany, aniżeli wynikałoby to z podziału tej refleksji na jej wersję kulturową i logiczną.

Jeśli chodzi o pierwszą wątpliwość, to trzeba stwierdzić, że koncepcja Flecka ma dla zakładanych w artykule celów egzemplifikacyjnych zalety i wady. Wadą jest z pewnością jej potoczne i mało precyzyjne sformułowanie, zaletą natomiast radykalność stanowiska, która od razu dostrzec pozwala niektóre konsekwencje kulturowego ujęcia nauki oraz jego wszechstronność. Ta ostatnia zaleta, mianowicie wszechstronność, wiąże się z faktem, że kulturowy sposób ujmowania nauki przez Flecka zawiera trzy najważniejsze czynniki składowe kultury, tzn. element psychiczny (albo duchowy), wyrażony w pojęciu stylu myślowego, element społeczny, wyrażony w pojęciu kolektywu myślowego oraz tradycję, reprezentowaną w omawianej koncepcji przez pojęcie preidei<sup>1</sup>.

Jeśli chodzi natomiast o drugą z wymienionych wątpliwości, to słusznym będzie uczynienie tutaj założenia, że próba odtworzenia zasadniczych elementów kontrowersji pomiędzy kulturowym i logicznym ujęciem nauki ma charakter idealizacyjny. Skądinąd jednak nie pozostaje ona całkowicie oderwana od sposobu widzenia sporu przez samych filozofów nauki.

<sup>1</sup> Z. Cackowski charakteryzuje główne elementy koncepcji Flecka jako: historyzm, kolektywizm, pragmatyczność. Por. Z. Cackowski: *Wstęp do wydania polskiego*. W: L. Fleck: *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*. Lublin 1986, s. 10—22.

Kuhn np., porównując swoje poglądy z poglądami Poppera<sup>2</sup>, a ci dwaj filozofowie prezentują jednocześnie dwa skrajne stanowiska w sprawie rozwoju nauki, formułuje istotę opisywanej tu kontrowersji jako dylemat: logika odkrycia naukowego czy psychologia badań? W innym zaś miejscu umieszcza na przeciwstawnych biegunach teorię i uczonego twierdząc, że gdy w nauce pojawiają się trudności i sprzeczności, w kłopotcie jest nie teoria, ale uczoney<sup>3</sup>. Radykalizacja stanowisk należy być może do logiki każdego sporu. Jest ona także charakterystyczna dla wszystkich wypowiedzi polemicznych F l e c k a. Jego koncepcja o tyle dobrze ilustruje jedno z opozycyjnych stanowisk, że zawiera, jak już zostało wspomniane, trzy główne elementy kulturowej wizji nauki.

#### I. TEORIA POZNANIA A TEORIA POZNAWANIA

Zasadniczą dystynkcją, jakiej dokonuje F l e c k, jest rozróżnienie pomiędzy teorią poznania a teorią poznawania. W odniesieniu do refleksji o nauce rozróżnienie to odpowiada dwóm różnym jej ujęciom: ujęciu nauki jako systemu zdań (teoria poznania) i ujęciu jej jako systemu poglądów, który wsparty jest na określonych więzach natury społecznej i podlega różnym dziejowym przemianom (teoria poznawania). Pomiedzy teorią poznania a teorią poznawania istnieje według F l e c k a zasadnicza różnica. Polega ona przede wszystkim na tym, że teoria poznawania zajmuje się dziejowo rzeczywistą działalnością poznawczą realnych jednostek ludzkich, teoria poznania formułuje zaś postulaty co do idealnego obrazu poznania. Przedmiotem zainteresowania pierwszej są więc fakty, drugiej — wartości, mianowicie wartości poznawcze, jak chociażby prawda. Pierwsza ma charakter deskryptywny, druga normatywny, pierwsza jest zdroworoządkowa, druga spekulatywna. Realizacją spekulatywnej teorii poznania w refleksji o nauce jest, zdaniem F l e c k a, neopozytywizm. Jego roszczenia do bycia ogólną metodologiczną teorią nauki są według autora nauki o stylach w myśleniu nieuzasadnione. Nauka nie ma bowiem, jak zresztą wszystkie inne pojęcia, jakiegoś stałego, ponadhistorycznego znaczenia. Dlatego wszelkie rozważania jej dotyczące zakładają odwołanie się do teorii poznawania. Ta, ponieważ ma być nauką empiryczną, odsyła z kolei każdorazowo do konkretnego kontekstu psychologicznego, społecznego i historycznego. Aby właściwie zrozumieć intencje F l e c k a należy obecnie przyjrzeć się dokładniej, jak wygląda w praktyce wspomniana już kilkakrotnie teoria poznawania i jakie nasuwa problemy.

<sup>2</sup> Th. S. Kuhn: *Logika odkrycia naukowego czy psychologia badań*. W: Idem: *Dwa bieguny*. Warszawa 1985, s. 370—406.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 376.

## II. STYL MYŚLOWY — CZYNNIK PSYCHOLOGICZNY W ROZWOJU NAUKI

W teorii tej, której F l e c k, nawiasem mówiąc, nigdy szerzej nie rozwinął, zasadniczą rolę odgrywa pojęcie stylu myślowego. Czasami teoria poznawania nazywana jest wręcz nauką o stylach w myśleniu. Myślenie to ujmuje F l e c k w duchu psychologizycznym, stąd analiza zastosowania psychologicznie rozumianej kategorii stylu do rozważań o nauce może stać się interesującym *pendant* do bardziej fundamentalnego sporu psychologistów z antypsychologistami. Tym bardziej, że pojęcie stylu myślowego jest, by tak rzec, kategorią wyjściową wszystkich rozważań F l e c k a, kategorią, której stara się on nadać walor pewnej samoistości. Samoistości tej nie posiadają dwa pozostałe pojęcia używane przez Flecka do scharakteryzowania procesu poznawania: *preidea* i *kolektyw myślowy*. Te ostatnie uzupełniają w pewnym sensie pojęcie stylu, a ich określenia nawiązują do określenia stylu. Szczególnie widoczne jest to w przypadku pojęcia kolektywu myślowego, skonstruowanego jakby dla ujęcia tych wszystkich zjawisk wiążących się ze stylowością w myśleniu, których w obrębie samego pojęcia stylu nie da się wyjaśnić, przede wszystkim zaś zagadnienia zmienności stylów.

Zacznijmy od definicji. *Styl myślowy składa się, jak każdy styl, z pewnego określonego nastroju i realizującego ten nastrój wykonania. Nastrój posiada dwie ściśle ze sobą związane strony — gotowość do selektywnego odczuwania i do odpowiednio ukierunkowanego działania. Stwarza adekwatne dla siebie wyrazy: religia, nauka, sztuka, obyczaj, wojna itp., stosownie do przewagi pewnych kolektywnych motywów i kolektywnie zastosowanych środków. Możemy więc definiować styl myślowy jako ukierunkowane postrzeganie wraz z odpowiednią obróbką myślową i rzeczową tego, co postrzegane*<sup>4</sup>. Przytoczone określenie stylu pociąga za sobą szereg konsekwencji. Zanim je jednak omówię chciałbym zwrócić uwagę na to, że nie wynikają one z niedostatecznie precyzyjnego języka. Określenia stylu nie da się tak przeformułować, aby następstwa, o których będzie mowa, zeń nie wynikały. Sądzę, że przytoczona definicja zdaje sprawę, co prawda w sposób naiwnie konsekwentny, z pewnej charakterystycznej dla każdego stylu właściwości. Wszystkim stylom właściwa jest mianowicie specyficzna forma duchowej ślepoty, od której nauka bynajmniej nie jest wolna.

Wśród wspomnianych wyżej konsekwencji zwraca od razu uwagę kolidość podanej definicji. Stylowość w myśleniu polega na ukierunkowanym spostrzeganiu, zaś ukierunkowane spostrzeganie to właśnie spostrzeganie stylowe. Styl, na co np. zwraca uwagę autor obszernej monografii

<sup>4</sup> L. Fleck: op. cit., s. 130—131.

o F l e c k u Th. S c h n e l l e<sup>5</sup>, może być definiowany zamiennie z widzeniem. Widzieć znaczy: w odpowiednim momencie odtwarzać obraz wytworzony przez wspólnotę, do której się należy. A wspólnota ta to właśnie styl myślowy, zdefiniowany z kolei jako widzenie kierunkowe, selektywne, odtwarzające. Na dowód, że opisywane tu kłopoty z pojęciem stylu nie ograniczają się jedynie do koncepcji F l e c k a, chciałbym przypomnieć, iż na tę samą kolistość, dotyczącą tylko określenia pojęcia paradygmatu, zwraca uwagę Th. K u h n<sup>6</sup>.

Pojęcie stylu napotyka dalsze niejasności. Styl myślowy stara się F l e c k rozumieć tak szeroko, że problematyczne staje się istnienie jakiegoś myślenia pozastyłowego. Skoro wszelkie myślenie jest stylowe, styl jako taki może być używany zamiennie nie tylko z widzeniem, ale także z myśleniem, a definicja stylu staje się definicją myślenia w ogóle. Pojęcie stylu ma być na tyle pojemne, aby mogły się w nim pomieścić wszystkie odmiany stylowego myślenia. Ze względu jednak na ten cel podana przez F l e c k a definicja wydaje się zbyt ograniczona. Wątpliwości budzić może np. określenie stylowości myślenia mistycznego jako ukierunkowanego spostrzegania. Ani bowiem mistyk sam nie przywiązuje do spostrzegania (przynajmniej zmysłowego) większej wagi, ani nie jest on określany przez innych na podstawie tego, co spostrzega — dzieje się to raczej na podstawie tego, co i z jakich powodów zostaje uznane za prawdziwe. A za prawdziwe uznaje mistyk, co zresztą F l e c k w wielu miejscach sam podkreśla, przekonania dotyczące często (choć nie zawsze) świata pozazmysłowego, pochodzące nie ze spostrzeżeń, lecz z objawienia lub innych mniej lub bardziej nieintersubiektywnych źródeł poznania i uzasadnia swoje przekonania na podstawie tych źródeł. Może będzie zatem lepiej powiedzieć, że styl myślowy polega na selektywnym uznawaniu zdań. W tym jednak przypadku nie uwzględniony zostałby związek stylu z zewnętrznym światem zmysłowym (uznawanie zdań nie musi się wszak dokonywać na podstawie spostrzegania), związek ten natomiast stanowić ma jedną z właściwości stylu. W jego pojęciu zawarte jest bowiem nie tylko to, że determinuje on sposób dochodzenia do pewnych przekonań i sposób ich uzasadnienia, ale także i to, że określa on związki reprezentantów określonego stylu ze światem. Stylowe myślenie to stylowe spostrzeganie; to także pewien uwarunkowany stylowością sposób budowania teorii dotyczących zewnętrznego świata zmysłowego oraz ich stylowe obo-

<sup>5</sup> Th. Schnelle: *Ludwik Fleck: Leben und Denken. Zur Entstehung und Entwicklung des soziologischen Denkstils in der Wissenschaftsphilosophie*. Hamburg 1982, s. 21. Por. też: B. Wolniewicz: *Ludwik Fleck i filozofia polska*. „Studia Filozoficzne” 1982, nr 5—6, s. 79—82.

<sup>6</sup> Th. S. K u h n: *Posłowie z 1969 do drugiego wydania Struktury rewolucji naukowych*. „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1977, t. XIII, 1(49), s. 95.

wiązywanie, a wreszcie stylowe znaczenie i wzajemne powiązanie odnoszących się do rzeczywistości zjawiskowej pojęć.

Styl myślowy jest, jak o tym już była mowa, w istocie pojęciem psychologicznym. Określa on psychiczną gotowość, niejako psychiczne nastroszenie na odbieranie tylko określonych wrażeń i rozumienie tylko niektórych sensów, jednocześnie jednak odpowiedzialny jest także za pewnego rodzaju ślepotę wobec wrażeń i sensów przeciwstawnych. Realizując tę swoją selektywną funkcję styl myślowy zbliża się do takich kategorii, jak: świadomość, myślenie, postrzeganie czy motywacja. Nie jest on bezpośrednią konsekwencją doświadczenia, ale nie jest także wymyślony. Nie daje się także do końca wyrazić za pomocą poglądów, które reprezentuje, teorii, które zawiera czy w ogóle za pośrednictwem jakiegokolwiek ogólnego języka. Styl myślowy jest pewnym kolektywnym nastroszeniem psychicznym. W odniesieniu do nauki nastrój ów pełni szereg rozmaitych funkcji.

*Po pierwsze* — jest on kryterium poznawczym, wyznacza mianowicie zakres zjawisk, które mogą stać się przedmiotem możliwego doświadczenia.

*Po drugie* — decyduje on o ocenie wartości epistemologicznej postrzeżeń i dokonań poznawczych w ogóle — pełni więc funkcję kryterium metodologicznego.

*Trzecia* funkcja stylu to jego funkcja pragmatyczna — określa ona możliwości praktycznego spożytkowania wyników poznania.

*Czwarta* funkcja ma charakter kryterium, które rozstrzyga o możliwości dostrzeżenia problemu i o jego ocenie, tzn. o uznaniu go za problem sensowny lub nie.

*Po piąte* — styl myślowy jest kryterium semantycznym — decyduje on o sensowności językowej wyrażeń.

*Pu szóste* — kryterium natury społecznej, kryterium rozstrzygającym o podziale na tych, którzy są *swoi* i tych, którzy są *obcy*.

F l e c k stara się opisać poznawanie za pomocą tak właśnie rozumianego pojęcia stylu myślowego. Swoistość jego koncepcji, a jest to moim zdaniem tylko radykalizacja pewnego sposobu rozumienia nauki, polega na próbie połączenia dwóch rozbieżnych względem siebie tendencji. Z jednej strony chodzi o ogarnięcie za pomocą pojęcia stylu wszystkich form myślenia, z drugiej zaś o połączenie kategorii stylu nie tylko z określoną formą myślenia, ale także z poznawaniem i jego rezultatami. Trudność, jaka powstaje w tym miejscu przed koncepcją Flecka, polega na wskazaniu możliwości połączenia wspomnianych dwóch tendencji. Naturalnie pojawiającym się pytaniem jest: jak ująć naukę, aby zapewniając jej właściwą dla niej funkcję poznawczą, nie zburzyć jednocześnie zasadniczej

jednorodności wszelkiego myślenia, która według F l e c k a stanowi stylowość? Jeśli styl, zastosowany do dowolnego rodzaju myślenia, spełnia sześć wymienionych powyżej funkcji, to czy możliwe jest ujęcie specyfiki poznawania przez wskazanie różnic w ich obrębie, czy też ujęcie takie zmusza do wyróżnienia jakiejś zupełnie nowej funkcji stylu. Wszelkie ujęcie poznawania musi gwarantować określony związek z rzeczywistością. Nietrudno natomiast zauważyć, że określenie podane przez F l e c k a, dopuszczające absolutną koherencję w zamkniętym świecie iluzji, związku takiego nie implikuje.

Homogeniczność wszelkiego myślenia, zagwarantowana przez pojęcie stylu, grozi zerwaniem związku ze światem zewnętrznym. Szczególnie groźne jest to oczywiście w przypadku stylu naukowego. Możliwość usunięcia tego zagrożenia widzi F l e c k nie, jak już na to wskazywaliśmy, w refleksji o logiczno-metodologicznym charakterze, lecz w fakcie, że poznawanie jest działalnością kolektywną. Opis psychologiczny poznawania musi być zatem uzupełniony opisem socjologicznym, a pojęcie stylu myślowego wsparte pojęciem kolektywu myślowego. Mechanizmy psychologiczne prowadzą do utrwalenia i wzmocnienia stylu, a także do błędnego koła. Skoro bowiem poznawanie dokonuje się poprzez aktywne założenia, a aktywność ta jest stylowa, to badanie poznawania jest w gruncie rzeczy badaniem założeń, i to właśnie stylowych. Jednak styl myślowy nie może być przecież tylko poznawaniem samego siebie. Aby zagwarantować poznawaniu jego swoistą funkcję związku treści świadomości z rzeczywistością trzeba stworzyć mechanizm wyjścia poza zakłętę koło stylowości. Tych mechanizmów upatruje F l e c k w społecznym sposobie uprawiania nauki. Aby opisać to zjawisko buduje on kategorię kolektywu myślowego.

### III. KOLEKTYW MYŚLOWY — CZYNNIK SPOŁECZNY ROZWOJU NAUKI

Kolektyw myślowy to największa grupa ludzi, dla której istnieje wspólny styl myślowy. Ale styl jest czymś jednorodnym, kolektyw zaś nie. Do kolektywu należą ludzie, którzy, oprócz tego, że prezentują podobny, wynikający z przynależności do wspólnego kolektywu, sposób myślenia, są także członkami innych kolektywów. Nic zatem dziwnego, że treść, dostawszy się raz w wewnętrzny obieg informacyjny określonego kolektywu myślowego, ulega z czasem zniekształceniu. Zarówno styl jak i kolektyw myślowy zawierają pewien obszar (ideologicznie rozumianej) nieświadomości, który zmusza poszczególnych członków do ukierunkowanego postępowania i myślenia. Różnica pomiędzy tymi dwoma pojęciami polega na tym, że kolektyw, dzięki swoistym dla siebie mechanizmom socjologicz-

nym, pozwala na zmianę stylowej treści i, co ważniejsze, jej odsubiektywizowanie. Właściwe autorstwo, pisze F l e c k <sup>7</sup>, przypada kolektywowi, zwyczajowi wspólnoty. Myśli krążą nie tylko w obrębie jakiegoś jednego kolektywu, ale także pomiędzy różnymi kolektywami. Pogłębia to jeszcze wspomniany proces usamodzielniania się treści myślowych i sprawia, że na końcu swej wędrówki wszystkie myśli wydają się posiadać cechę prawdziwości podmiotowej.

W tym momencie może pojawić się pytanie, jaki związek istnieje pomiędzy treścią tego rodzaju myśli a rzeczywistością, a także, czy społeczne środki, do jakich chce ograniczyć się F l e c k, są wystarczające dla opisanego fenomenu poznawania. Jak, nie rozporządzając żadnym zewnętrznym kryterium tego, co jest, a co nie jest poznawaniem, uniknąć sytuacji, w której poznawaniem stawałoby się to wszystko, co kiedykolwiek przez kogokolwiek było lub mogłoby być za takie uznane? Pytania te nie są, moim zdaniem, konsekwencjami specyficznej aparatury pojęciowej koncepcji Flecka, lecz stanowią problemy, na które musi się natknąć każda konsekwentna próba socjologicznego ujęcia procesu poznawania. W pytaniach tych nie chodzi bowiem jedynie o opis zmiany w procesie poznawczym lub o stwierdzenie, że poznawanie nie jest tylko procesem racjonalnego zastosowania metod, ale także niezupełnie racjonalnym, poddającym się analizie socjologicznej, wielostronnym, nieprostolinijnym ruchem ku poznaniu. Pytania te dotyczą możliwości ujęcia w języku socjologii samego fenomenu poznania, epistemologicznego wymiaru procesu poznawczego. Dlatego wszelkie kłopoty, jakie napotyka koncepcja Flecka, chcę tutaj traktować w szerszym kontekście konsekwencji kulturowego ujęcia procesu poznania.

#### IV. PREIDEA — OBECNOŚĆ TRADYCJI W PROCESIE POZNANIA

Kolejną cechą owego ujęcia, na jaką się zwykle wskazuje, jest obecność tradycji w poznaniu, przekonanie, że tradycja może mieć znaczenie epistemologiczne. W koncepcji Flecka tradycja pełni swą teoriopoznawczą funkcję w postaci kategorii preidei. Preideę określić można jako przednaukowe przecucie związku pomiędzy jakimś zjawiskiem a jego głębiej w rzeczywistości ukrytą przyczyną. Jako przykłady preidei podaje F l e c k pojęcia atomu, elementu i związku chemicznego, ideę systemu heliocentrycznego oraz inne. Preidea, podobnie jak styl, współdecyduje o treści rezultatów poznawczych, ponieważ, tak jak i styl, nadaje ona poznawaniu określony kierunek, powoduje zatem pewną selektywność możliwych spo-

<sup>7</sup> L. Fleck: op. cit., s. 109

sobów opisu rzeczywistości. Sprawia, że łagodny przymus, który jest tak charakterystyczną cechą myślenia stylowego, staje się też rysem poznawania rozpatrywanego w aspekcie historycznym. Preidea jest przyczyną, że dokonywane w dziejach wybory naukowej problematyki i rozstrzygnięcia konkretnych problemów nie są do końca świadomie wolnymi wyborami, a obecność w dziejach takich, a nie innych rozstrzygnięć, nie da się logicznie uzasadnić. Sam proces poznawania należy oczywiście odróżnić od jego rekonstrukcji.

W świetle tego, co zostało do tej pory powiedziane, jasne wydaje się przekonanie F l e c k a, że proces poznawania nie może przebiegać logicznie. Ale i logiczna rekonstrukcja tego procesu wydaje się Fleckowi niemożliwa. Sam faktyczny przebieg poznawania nie dokonuje się logicznie ze względu na różnice pomiędzy tym, do czego się dąży w procesie poznawania, a tym, co się rzeczywiście odkrywa. Rekonstrukcja natomiast nie jest możliwa z kilku powodów.

*Po pierwsze* — zakłada ona znajomość i możliwość opisu pierwszego elementu procesu poznawania, w przypadku koncepcji F l e c k a — preidei. Tymczasem preidea jest jedynie niewyraźnym przecuciem, którego początki rozplývają się w trudnych do zidentyfikowania poznawczych pradziejach człowieka. *Początku poznawania z pewnością nie udaje się już określić w momencie narodzin, a nawet i w życiu płodowym nie jest to możliwe, gdyż zdolności odbierania wrażeń i wrażenia powstają równolegle i synchronicznie poprzez wzajemne oddziaływanie*<sup>8</sup>.

*Po drugie* — nawet gdyby udało się precyzyjnie wskazać pierwszy element, rekonstrukcja musiałaby jeszcze wykazywać, że zasady, wedle których połączone są kolejne elementy z pierwszym, mają charakter pewnej logicznej konieczności, tak, że z pierwszego elementu na podstawie owych zasad możliwe są tylko pewne rozstrzygnięcia. Tymczasem w realnym procesie poznawczym nie da się według F l e c k a wykazać logiczności wspomnianych zasad. Związek pomiędzy jakąś preideą a jej konkretnym rozwinięciem jest bowiem określony psychologicznie, historycznie i socjologicznie. Z tego też powodu nieuzasadnione jest przekonanie, jakoby możliwy był dowód, że tylko jedno rozwiązanie jakiejś zagadki poznawczej jest logicznie możliwe i że tylko jakaś jedna preidea nadaje się do opisanie danego aspektu rzeczywistości. Preidea jest pojęciem retrospektywnym — co jest preideą wiemy dopiero po zakończonym powodzeniem znalezieniu wspomnianego wyżej rozwiązania. Poznawanie nie jest ani jednoznacznie zdeterminowane, ani całkiem dowolne. Dzieje poznawania przed-

<sup>8</sup> L. Fleck: *Zur Krise der „Wirklichkeit“*. W: Idem: *Erfahrung und Tatsache. Gesammelte Aufsätze. Mit einer Einleitung herausgegeben von Lothar Schäfer und Thomas Schnelle*. Frankfurt am Main 1983, s. 47.

stawiają obraz wielu możliwych linii rozwojowych i niewielu faktycznie mających miejsce.

Zarówno styl myślowy, jak i preideę, można odpowiednio nazwać: psychologiczno-socjologicznym i historycznym *a priori*. To, co oczywiste — bezpośrednio kulturowego kontekstu, jest niewidoczne, tym bardziej jednak obowiązuje. Dlatego, zdaniem Flecka, nie jesteśmy w stanie wykroczyć poza narzucającą się oczywistość zastanych związków i struktur, w wyniku czego mamy skłonność dopatrywania się w nich rzeczywistości samej. Analiza wykazuje jednak, twierdzi F l e c k, że związki owe nie są własnościami obiektywnej rzeczywistości, lecz psychologicznie, społecznie i historycznie danym sposobem dostępu do rzeczywistości.

Podkreślając raczej podobieństwa, aniżeli różnice, pośród stylów i kolektywów<sup>7</sup> myślowych, wyróżnia F l e c k naukę, zarówno w jej sensie czynnościowym, tzn. jako czynności uczonych, jak i w sensie przedmiotowym, tzn. jako gotowy zbiór twierdzeń o świecie, nie ze względu na jej przedmiot czy dążenie do formułowania praw, lecz ze względu na charakterystyczne cechy stylu i kolektywu naukowego. Istota nauki zostaje więc wyróżniona sposobami psychologicznymi i socjologicznymi, a nie przez odwołanie się do metodologii. Jedyna różnica, jaka, zdaniem Flecka, istnieje pomiędzy nauką a innymi formami ludzkiej aktywności, polega na innym działaniu czy innym obowiązywaniu praw psychologicznych i socjologicznych w obrębie charakterystycznych dla danej aktywności stylów i kolektywów. Naturalną i od razu nasuwającą się konsekwencją takiego potraktowania nauki jest pytanie, czy ten sposób wyróżnienia nauki jest w stanie zagwarantować realizację jej podstawowej funkcji, tzn. funkcję adekwatnego opisu świata. Różne odpowiedzi na tak sformułowane pytanie są, między innymi, powodem podziału wśród filozofów nauki. Zwolennicy logicznego podejścia zarzucają zwolennikom podejścia kulturowego, że ci ostatni eliminują pojęcie prawdy. Łatwo bowiem zauważyć, że konsekwentne posłużenie się pojęciami stylu, kolektywu czy preidei nie gwarantuje samo w sobie poznawczego związku z realnie istniejącą rzeczywistością. Aby nie być posądzonym o agnostycyzm, wprowadza F l e c k ideę *związków pasywnych*. Ani styl, ani kolektyw, ani preidea nie dają się bez reszty dowolnie stosować przy opisie poznawania świata. Związki aktywne — wykraczające poza świadomość poszczególnych badaczy, psychologicznie, społecznie i historycznie wykształcone oraz skierowane do rzeczywistości pytania — napotykają ze strony owej rzeczywistości pewien opór. Stanowią go właśnie wspomniane związki pasywne. Nie chcę dokonywać tutaj oceny tak sformułowanego stanowiska epistemologicznego. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na fakt, że przywołanie idei *związków pasywnych* ma w intencji Flecka znieść konieczność odwoływania się do pojęcia prawdy.

W swojej koncepcji Fleck wielokrotnie zwraca uwagę na konieczność każdorazowego rozpatrywania prawdy w kontekście procesów poznawczych. Służyć temu mają właśnie badania nad stylami, kolektywami myślowymi i preideami, które to badania traktuje Fleck jako rozważania o sposobach osiągania poznania, tzn. o metodach poznawania. W związku z tym w mniejszym stopniu interesuje się on zagadnieniem, czy i w jakim stopniu rezultatom poznawczym można przypisywać wartość prawdy lub fałszu. Rozważania czysto epistemologiczne, prowadzone w oderwaniu od sposobów zdobywania, gromadzenia i przekazywania wiedzy są, zdaniem F l e c k a, pozbawioną wartości, czystą spekulacją. Prawda i fałsz nie posiadają według niego żadnej absolutnej i ponadhistorycznej wartości i nie mogą dlatego służyć za podstawę dla oceny poznawania. Badanie procesu poznawania nie może zatem do tych wartości się odwoływać. Odwoływanie się takie zakłada bowiem zawsze już znajomość prawdziwego rozwiązania zagadki, znalezienie właściwej odpowiedzi na pytanie, jakie zostaje skierowane do rzeczywistości. W tej sytuacji poznawanie można by zatem opisać dopiero po osiągnięciu absolutnego poznania. Dopiero wtedy byłoby wiadomo, które wysiłki badaczy są procesami poznawczymi, a które nie. Fleck proponuje takie ujęcie poznawania, które nie zakładałoby konieczności odwoływania się do absolutnej wiedzy. Jego propozycja to spojrzenie na proces poznawania nie od końca, ale od początku, od strony uwarunkowań, które nie tylko są nie do uniknięcia w poznawaniu, ale które to poznawanie w ogóle umożliwiają, są jego koniecznymi warunkami. Próba opisu poznawania bez odwoływania się do rezultatów poznania, jest właśnie przyczyną *wzięcia w nawias* prawdziwości czy fałszywości produktu procesu poznawania.

Poznawania nie można zatem, zdaniem F l e c k a, definiować jako procesu zdobywania adekwatnej wiedzy o świecie. Taka definicja jest dla autora nauki o stylach w myśleniu nie tylko naiwna, prowadzi ona ponadto do pewnych paradoksalnych konsekwencji. Żeby mianowicie wiedzieć, któremu procesowi ludzkiej aktywności można przypisać miano poznawania, a któremu nie, trzeba już oczywiście uprzednio wiedzieć czym jest poznanie. Rozwiązanie tej trudności przez dotychczasową teorię poznania — oddzielanie rezultatów poznawczych od czynności dochodzenia do poznania — nie zadowala F l e c k a. Proces uzasadniania pragnie on widzieć nie w oderwanych od praktyki badawczej zabiegach metodologicznych, lecz w opisanych psychologicznie, socjologicznie i historycznie sposobach dochodzenia do poznania. Łatwo zauważyć, że odrzucenie przez F l e c k a tradycyjnej teorii poznania prowadzi do błędnego koła. Żeby wiedzieć mianowicie, które czynności są poznawaniem, trzeba by już uprzednio wiedzieć czym jest poznanie. Jednak to, czym jest poznanie, chce Fleck określić odwołując się do czynności poznawania. Wskazane tu błę-

dne koło, które nawiasem mówiąc przypomina trudności sceptyków z pojęciem prawdy, ma swe źródło we wzajemnym nakładaniu się na siebie kontekstu odkrycia i kontekstu uzasadnienia. Przewyciężenie owego koła poprzez oderwanie kontekstu uzasadniania od wszelkich związków genetycznych, do czego skłaniali się np. neopozytywiści, uważa jednak Fleck za niewystarczające, ponieważ prowadzi do rozpatrywania zagadnienia prawdy jedynie w wyobraźni, stanowi tylko jakąś spekulatywną *epistemologia imaginabilis*.

#### V. SPOR POMIĘDZY KULTUROWĄ A LOGICZNĄ WIZJĄ NAUKI

Wyznaczenie miejsca, jakie zajmuje koncepcja Flecka w ramach prowadzonej mniej więcej od lat trzydziestych XX wieku refleksji o nauce jako elemencie kultury, nie jest łatwe. Trudności pochodzą zarówno z braku zgody co do przedmiotu tej refleksji, jak i ze złożoności zadań, jakie teorii poznawania stawia koncepcja Flecka. Czy mamy teorię poznawania zaliczyć do wiedzy o nauce, socjologii wiedzy, socjologii nauki (rozdzielenie to powstało nawiasem mówiąc niedawno), czy też mamy potraktować ją jako część filozofii nauki? Odpowiedź na to pytanie wymaga wprowadzenia przynajmniej elementarnego klasyfikacyjnego porządku do rozważań o nauce.

W swoim klasycznym już artykule<sup>9</sup>, który położył podwaliny pod naukę o nauce, rozróżniają Maria i Stanisław Ossowsky<sup>10</sup> pięć grup problemów: filozofię nauki (rozgraniczenie między nauką a innymi dyscyplinami, zagadnienia metodologiczne itd.), psychologię nauki (psychologiczna analiza różnych typów badaczy i różnych rodzajów czynności badawczych etc.), socjologia nauki (analiza stosunków pomiędzy nauką a sztuką, religią, strukturą gospodarki i społeczeństwa, ale także analiza społecznego oddziaływania nauki etc.), grupa problemów organizacyjnych (np. organizacja nauki, polityka naukowa itp.) oraz, jako ostatnia, historia nauki.

Tę listę problemów rozszerza np. P. Weingart<sup>11</sup> o katalog UNESCO, w którym znajdują się ponadto: kompleks ekonomiczny, zagadnienie produktywności, doskonalenia i finansowania, futurologia i inne. Łatwo zau-

<sup>9</sup> Między innymi i P. Weingart traktuje ten artykuł jako klasyczny, por. P. Weingart: *Wissenschaftsforschung und wissenschaftssoziologische Analyse*. W: Idem (red.): *Wissenschaftssoziologie I. Wissenschaftliche Entwicklung als sozialer Prozess*. Frankfurt am Main 1972, s. 20.

<sup>10</sup> M. Ossowska, S. Ossowski: *Nauka o nauce*. „Nauka Polska” 1935, t. XX, s. 1—2.

<sup>11</sup> P. Weingart: op. cit., s. 20.

ważyć, że *teoria poznawania F l e c k a*, jakkolwiek nowocześnie pomyślana, mimo iż uwzględnia między innymi niektóre dyscypliny wymienione na liście UNESCO, jak na przykład kompleks ekonomiczny — jest węższa zakresowo od nauki o nauce w ujęciu Ossowskich. Nie rozważa bowiem problemów filozoficznych. Z kolei rola, jaką wyznaczają filozofii nauki w swoim artykule Ossowscy, jest w pewnym sensie ograniczona. Charakterystyczną cechą ich podziału jest potraktowanie filozofii nauki na takich samych prawach, jak pozostałe elementy, co pociąga za sobą usunięcie poza rozważania filozoficzne kwestii związku pomiędzy tym, co metodologiczne, a tym, co socjologiczne, psychologiczne itd. Problemem nie jest sam podział, lecz związek pomiędzy jego elementami. Filozofia nauki, jeśli ma ten związek badać, nie może być jednym z elementów podziału, a więc nie może zostać sprowadzona do metodologii nauki, jak to ma miejsce w przypadku nauki o nauce Ossowskich. Jeśli do zagadnień metodologicznych zaliczylibyśmy spory o model wyjaśnienia naukowego, kwestię korespondencji teorii, a ściślej rzecz biorąc jej metodologiczną wersję, czy problem *experimentum crucis* w naukach empirycznych, a do zagadnień związanych ze społecznym uprawianiem nauki jej profesjonalizację oraz konsekwencje tego zjawiska, zagadnienie rewolucji naukowych, które jest w gruncie rzeczy historyczną wersją tezy o niewspółmierności czy wreszcie dyskusje wokół roli scjentyzmu, to zadaniem filozofii nauki powinno być zbadanie charakteru związków pomiędzy tymi dwoma ujęciami. Taka propozycja rozumienia filozofii nauki wykracza poza wąskie jej pojmowanie, charakterystyczne np. dla tradycji pozytywistycznej, kojarzącej zajmowanie się nauką z wewnętrzną logiczną analizą jej pojęć.

Jeśli przyjmie się zaproponowaną powyżej szerszą definicję, to w kręgu zainteresowania filozofii nauki znajdzie się np. pytanie: czy sensowne jest w ogóle zdecydowanie odróżnianie nauki od innych tworów intelektualnej działalności człowieka? Jeśli tak, to do jakich pojęć, mechanizmów, procesów należy się przy tym odróżnianiu odwołać? Czy można raz na zawsze i w sposób ważny dla wszystkich rozstrzygnąć ostatecznie, co jest, a co nie jest nauką? Określenie nauki dokonuje się bowiem zawsze albo w sposób normatywny, albo w sposób opisowy. Pierwszemu podejściu można zawsze zarzucić woluntaryzm i nieliczenie się z faktami, drugiemu epistemologiczny oportunizm, który grozi w ogóle likwidacją pojęcia prawdy.

Kolejny problem wiąże się z pytaniem o historyczność poznania naukowego. Czy proces rozwoju tego poznania da się wyjaśnić przez odwołanie się do zmian w tzw. bazie empirycznej, czy też dla zrozumienia tego procesu trzeba uwzględnić i inne czynniki? Na czym polega w ogóle związek pomiędzy faktami a teoriami? Trzeci problem można sformułować nastę-

pująco: czy przyrost wiedzy naukowej da się ująć jako gromadzenie albo kumulację ciągle nowych prawd i eliminację błędów, czy też należy wobec takich pojęć, jak prawda i błąd w nauce zająć zupełnie inne stanowisko?

W filozofii nauki, szczególnie po burzliwym rozwoju socjologii nauki w latach trzydziestych, istnieje spór dotyczący odpowiedzi na wszystkie postawione wyżej pytania. Spór ten formułowany jest raz to jako spór o wzajemny związek kontekstu uzasadnienia i kontekstu odkrycia, innym razem znowu jako spór o związek zewnętrznych i wewnętrznych czynników rozwoju<sup>12</sup>. Fleck ujął istotę tej dyskusji w prowokacyjnie brzmiącym pytaniu, czy pomiędzy treścią nauki a jej dziejami istnieje tylko tak absurdalny związek, jak pomiędzy treścią rozmowy telefonicznej a dziejami aparatu telefonicznego? W omawianym sporze, który czasem formułowany jest także w innej terminologii (Ajdukiewicz np. nazywa dwa wspomniane wyżej konteksty — pierwszy kontekstem dochodzenia do twierdzeń, drugi kontekstem dochodzenia do uznawania twierdzeń), wyróżnić można zasadniczo dwa stanowiska. Zwolennicy jednego z nich podkreślają różnice i odmienność wspomnianych procedur, zwolennicy drugiego widzą wzajemne zależności i powiązania.

Pierwsi, do których można zaliczyć np. neopozytywistów i skrajnych antypsychologistów, twierdzą, że tylko ta część wiedzy, która zajmuje się uzasadnianiem może być uprawiana w sposób naukowy. Tym, którzy zajmują się zagadnieniami metod dochodzenia do twierdzeń, zarzuca się nie-naukowość, tj. subiektywizm i psychologizm. Przedmiotem zainteresowania tych filozofów są nie obiektywne wytwory, ale przeżycia i czynności badacza. W związku z tym, sądzą zwolennicy logicznego podejścia do nauki, należy ściśle odróżniać metodologię nauki, wraz z jej problemami, od zagadnień społecznych, historycznych i od psychologii twórczości, które powinny być wyłączone poza rozważania metodologiczne<sup>13</sup>. Kompleks problemów metodologicznych, argumentują dalej logicyści, jest donioślejszy od zagadnienia ich genezy. Naukowiec nie musi tłumaczyć się z tego, na jakiej drodze doszedł do teorii. Dla zagadnienia prawdy i obiektywności

<sup>12</sup> Ibidem, s. 20—26.

<sup>13</sup> Inaczej informuje to rozróżnienie np. K. Ajdukiewicz (por. *Logika pragmatyczna*. Warszawa 1975, s. 175—177). Odróżnia on metodologię pragmatyczną od apragmatycznej. Metodologia pragmatyczna obejmuje rozważania o czynnościach poznawczych w nauce, a zatem o nauce rozumianej jako narzędzie uczonych. *Metodologia pragmatyczna, która traktuje o postępowaniu stosowanym przy uprawianiu nauk, należy do nauk o postępowaniu człowieka, a więc do nauk humanistycznych*. Metodologia apragmatyczna natomiast zajmuje się rozważaniami na temat rezultatów badawczych, a zatem na temat nauki rozumianej jako zbiór wypowiedzi o badanej dziedzinie.

poznania jest to obojętne. Natomiast sprawdzanie zasadności teorii, sprawdzanie, czy jest ona w stanie opisać i wyjaśnić jakiś aspekt rzeczywistości, musi podlegać ścisłej kontroli i spełniać pewne ustalone warunki. Nie może poza tym odbywać się skrycie, lecz powinno być jawne i intersubiektywnie dostępne. Ważność uzasadnienia bierze się stąd, że ono właśnie decyduje o wartości jakiejś teorii. Można bowiem wymyślać różne teorie. Odpowiedzialność zaczyna się dopiero w momencie wyboru jednej z nich. Poza tym zwolennicy przeciwstawiania kontekstu odkrycia kontekstowi uzasadniania właśnie w metodach sprawdzania, uzasadniania twierdzeń, a nie w sposobach dochodzenia do nich widzą kryterium odróżniania nauki od innych wyników intelektualnej działalności człowieka. Zagadnienie tworzenia nowych hipotez daje się rozwiązać z pomocą podobnych metod, co zagadnienie twórczości w ogóle. Problemów natomiast prawdziwości wiedzy nie można rozstrzygnąć w kategoriach nauk o kulturze.

Internaliści, jak nazywa się czasami zwolenników omawianego stanowiska, przyznają, że znajomość czynników zewnętrznych pomaga objaśnić w detalach historyczny rozwój wiedzy. Czynniki zewnętrzne nie są jednak decydujące dla rozwoju nauki w jej całokształcie. Fakt np., że pewne procesy społeczne są w stanie zadecydować o losach jakiejś dyscypliny nawet na kilkadziesiąt lat, nie pozwala jeszcze wyciągać wniosków na temat rozwoju nauki jako takiej, która w swym głębszym, podskórnym nurcie dziejowym daje się racjonalnie zrekonstruować, jest bowiem w swej istocie kierowana samym przedmiotem, który bada. Protest internalistów wzbudza nie tyle pogląd głoszący konieczność sięgania do historii powszechnej i socjologii dla odtworzenia historii nauki — historia nauki jest tylko historią — ile poddawanie w wątpliwość samodzielności teoretycznej metod sprawdzających. To właśnie jedność metody jest wedle prezentowanego stanowiska podstawą jedności głębszego nurtu dziejów nauki.

Nie wszyscy jednak, wspomniałem wyżej, są zwolennikami oddzielenia metody dochodzenia do twierdzeń od ich uzasadniania. Przedstawiciele tego kierunku, nazywani z kolei eksternalistami, zwracają uwagę, że absolutyzowanie odmienności procedur dochodzenia do nowych teorii i procedur uzasadniających nie jest ścisłe. Wbrew temu, co głoszą zwolennicy pierwszego stanowiska, oba procesy są do pewnego stopnia zbliżone i ze sobą powiązane. W pewnych przypadkach nawet częściowo się pokrywają<sup>14</sup>.

Mówiąc o wzajemnych zależnościach pomiędzy kontekstem odkrycia (a zatem o niealgorytmicznych elementach w procesie zdobywania nowej

<sup>14</sup> Por. J. S u c h: *Problemy weryfikacji wiedzy. Studium metodologiczne*. Warszawa 1975, s. 7—16.

wiedzy), a z uzasadnieniem, należy odróżnić zależności, jakie istnieją pomiędzy hipotezą i możliwościami jej sprawdzania z jednej strony, a zależności, jakie istnieją pomiędzy dochodzeniem do hipotezy i dostępnością procedur sprawdzających z drugiej strony. O ile pierwsza zależność daje się sformułować w aparacie logicznej teorii pytań<sup>15</sup>, o tyle zależność druga jest pytaniem o wpływ genezy wiedzy na możliwości jej uzasadnienia, czy wręcz jej treść. Jeśli na pytanie, czy taka zależność istnieje, odpowiemy pozytywnie, to konsekwencją tego musi być uznanie warunkowego statusu procedur uzasadniających, szczególnie zaś warunkowej zdolności faktów do rozstrzygnięcia o prawdziwości lub fałszywości naszej wiedzy o świecie. To bowiem, czym jest fakt, jaka jest jego zawartość oraz stosunek do teorii staje się wtedy relatywne. Pytań nie da się rozstrzygnąć na podstawie metodologii. W związku z tym podział na metodologię z jednej i socjologię oraz historię nauki z drugiej przestaje mieć znaczenie, a nawet daje fałszywy obraz sytuacji nauki oraz prowadzi do wrywania wytworów działalności człowieka z szerokiego kontekstu dziejowego i społecznego — twierdzą eksternaliści. Należy na marginesie zaznaczyć, że wśród zewnętrznych czynników rozwoju nauki najwięcej uwagi poświęca się zwykle grupie czynników społecznych. Zalicza się do nich opór, jaki nowe idee napotykają poza nauką, ale także i wśród samych naukowców, dążenie do uznania, stosunki pomiędzy kontrolą społeczną a nonkonformizmem oraz strukturą społeczną *scientific community*. W związku z ostatnim czynnikiem, w celu opisu owej *community*, są prowadzone badania empiryczne posługujące się takimi parametrami, jak np. system nagradzania, reputacja czy samorealizacja. Przy badaniu zewnętrznych czynników rozwoju nauki wskazuje się zwykle na jej związki z techniką<sup>16</sup>.

Przedstawiona powyżej kontrowersja pomiędzy tzw. internalistami a eksternalistami spotyka się u niektórych badaczy z krytyką. Twierdzą oni, że sam spór jest albo zbyt radykalnie postawiony, albo źle sformułowany i stawiają pod znakiem zapytania sensowność samego podziału na to, co racjonalne z jednej oraz społeczne i historyczne z drugiej strony. W. Krohn np. nazywa ten podział aksjomatem wątpliwego podziału pracy, który dokonał się w XX wieku pomiędzy teorią i socjologią nauki<sup>17</sup>. P. Weingart z kolei proponuje *zintegrowane* podejście, które ma być analizą trzech czynników: wewnętrznych praw rozwoju naukowego, społecznej struktury nauki i zewnętrznych determinant jej rozwoju. Według przekonania tego autora opowiedzenie się za wewnętrznymi albo zewnętr-

<sup>15</sup> Por. Z. Cackowski: *Problemy i pseudoproblemy*. Warszawa 1964, s. 128.

<sup>16</sup> Por. E. Zilsel: *Die sozialen Ursprünge der neuzeitlichen Wissenschaft*. Frankfurt am Main 1976.

<sup>17</sup> Por. W. Krohn: *Zur soziologischen Interpretation der neuzeitlichen Wissenschaft*. W: E. Zilsel: op. cit., s. 32—33.

nymi czynnikami jest pewnym rozstrzygnięciem w ramach sporu pomiędzy idealistami a materialistami i jako takie powinno zostać przewyżnione<sup>18</sup>.

Niektórzy filozofowie starają się łączyć skrajne stanowiska w omawianym sporze. Jednocześnie jednak uważają jedno z tych stanowisk za ważniejsze. Według Lakatosa np. racjonalna rekonstrukcja jest pierwotna, zewnętrzna historia zaś wtórna, ponieważ w każdej empirycznej analizie jest już zawarta jakaś teoria. Argument ten obowiązuje jednak także i w drugą stronę. Napotyka on kontrargument ze strony eksternalistów, którzy twierdzą, że teoria, którą musimy przy każdej analizie zakładać, jest przecież uwarunkowana historycznie i społecznie. Tego rodzaju próba przewyżnienia konfliktu prowadzi, jak widać, do błędnego koła.

Th. K u h n pragnie ograniczyć działanie czynników zewnętrznych do okresów przechodzenia nauki od jednego paradygmatu do drugiego. Propozycja takiego rozwiązania nie zadowala z kolei nikogo. Spór dotyczy bowiem właśnie tego, czy w nauce da się wskazać jakąś powszechnie i zawsze obowiązującą metodę. Wraz z powstaniem socjologii nauki już nie sam społeczny charakter nauki jest problematyczny, co raczej jej system wartości i norm.

W omawianej dyskusji zwraca się też często uwagę na fakt, że pomiędzy czynnikami zewnętrznymi i wewnętrznymi rozwoju nauki istnieje sprzężenie zwrotne. Czynniki zewnętrzne działają na treść nauki, ale i sama ta treść ma wpływ na to, jakie czynniki zewnętrzne są w stanie na naukę oddziaływać.

Pewnym sposobem przewyżnienia kontrowersji: *metodologia nauki czy historia, badań* jest ujęcie metodologii nie jako nauki normatywnej, która pragnie np. rozstrzygnąć, jakim kryterium podlegać powinna wiedza, aby miała charakter naukowy, lecz jako nauki opisowej, badającej, jak wygląda lub wyglądała do tej pory praktyka badawcza. Chodzi o ujęcie metodologii nie jako nauki o warunkach, sposobach uzasadniania twierdzeń i ich logicznej ocenie, lecz jako nauki o uogólnianiu metod, z pomocą których do osiągnięć naukowych już się doszło. *Realny historyczny proces naukowego poznania tworzy zatem w pewnym sensie wspólny przedmiot badania dziejów nauki i metodologii nauki, dokładniej: to pierwsze dostarcza ważnego empirycznego materiału do dalszej metodologicznej systematyzacji i uogólniania, i odwrotnie: metodologia opracowuje treściowe i metodologiczne zasady dla badania dziejów nauki*<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> P. Weingart: op. cit., s. 38.

<sup>19</sup> K. Wagner: *Zum Verhältnis von Wissenschaftsgeschichte und Wissenschaftsmethodologie*. W: *Philosophie und Wissenschaften in Vergangenheit und Gegenwart*. Berlin 1973, s. 49.

## VI. STANOWISKO FLECKA

Fleck był z całą pewnością świadom odrębności kontekstu odkrycia i kontekstu uzasadnienia. W swej książce, w której sformułował on nową koncepcję faktu naukowego, pisał: *Tym, którzy uważają, że dla teorii poznania nie jest ważna droga prowadząca do odkrycia jakiegoś związku, ale jego naukowe uprawomocnienie, obiektywne dowody i logiczne konstrukcje, należałoby odpowiedzieć: Tego rodzaju uprawomocnienie jest na pewno bardzo ważne i w określonych granicach oraz z określoną dokładnością odnosi się także do naszej dziedziny. Bez spełnienia tego warunku, wiedza o kile nie byłaby częstką wiedzy naukowej. Ale nie zgadzam się z poglądem, wedle którego sprawdzanie zdolności pojęć i ich asocjacji do tworzenia spójnego systemu stanowi jedyne lub najważniejsze zadanie teorii poznania*<sup>20</sup>. Autor nauki o stylach w myśleniu podkreśla w wielu miejscach swoją niechęć do wszelkiej, w sposób czysto spekulatywny uprawianej, refleksji o nauce. Nauka jest tworem historycznym, dlatego wszelkie rozważania o niej muszą zdawać sprawę z historyczności pojęć, którymi ona się posługuje. Teoria poznania, której znaczenie u Flecka zbliżone jest zakresowo do współczesnego pojęcia filozofii nauki, powinna mieć charakter empiryczny, badać porównawczo różne style myślenia naukowego. Absolutyzowanie różnic pomiędzy kontekstem odkrycia i kontekstem uzasadnienia uważa F l e c k za niesłuszne. Każda *nowa czynność poznawcza zależna jest od wcześniejszego stanu poznania, ponieważ obciążenie tym, co już poznane, zmienia wewnętrzne i zewnętrzne warunki nowego poznania*<sup>21</sup>. Przekonanie to jest bezpośrednią konsekwencją wszechobejmującej stylowości myślenia, która rozłożona na czynniki pierwsze każe widzieć socjologiczne, historyczne i psychologiczne zdeterminowanie procedur uzasadniających. Nawet jednak, gdyby istniały ogólne, czasowe sposoby sprawdzania zdań w nauce, nie mogłyby być one stosowane wobec kontekstowości wszelkiego znaczenia. Zdanie ma jakiegokolwiek znaczenie tylko w odniesieniu do pewnego stylu i bez tego odniesienia jest niepełne. Interpretacja owego zdania z punktu widzenia astylowych procedur sprawdzających jest zatem każdorazowo interpretacją innego zdania. *Legitymizacja wypowiedzi wyodrębnia ją od jej genetycznych związków psychologicznych i historycznych, a przystosowuje do schematów całego systemu*<sup>22</sup>. Wedle Flecka nauka jest w pewnym stopniu na taką nieadekwatność interpretacyjną skazana. To właśnie te drobne przesunięcia w rozumieniu czyichś wypowiedzi pozwalają, jak już o tym

<sup>20</sup> L. F l e c k: *Powstanie...*, op. cit., s. 50.

<sup>21</sup> I d e m: *Zur Krise der „Wirklichkeit“*, op. cit., s. 46.

<sup>22</sup> Idem: *Zagadnienie teorii poznawania*. „Przegląd Filozoficzny”, Warszawa 1936, s. 10.

była mowa, na zmianę w nauce. Historyczność procedur sprawdzających oraz stała *wędrówka* przedmiotu sprawdzania, zasadnicza niemożność ustalenia tego przedmiotu, sprawiają, że empirystyczny model prostego kumulatywnego rozwoju jest, według F l e c k a, zbyt naiwny. Nauka kroczy o wiele bardziej skomplikowaną drogą, aniżeli droga zbierania coraz to większej ilości doświadczeń na podstawie ustalonej metody. Związki pomiędzy sposobami dochodzenia do wiedzy, a rodzajami legitymizacji wiedzy są na tyle złożone, że nie tylko nie jesteśmy w stanie zbudować (czy zrekonstruować) aczasowych, czysto logicznych metod sprawdzania, ale nie jesteśmy też w stanie odtworzyć drogi do odkrycia. Przedstawiony przez F l e c k a opis historii tzw. reakcji Wassermanna, jest doskonałą ilustracją tego stanu rzeczy. Niemożność powtórzenia drogi do odkrycia jest, jak pokazuje F l e c k, spowodowana tym, że na końcu nie rozumiemy już tego, co myśleliśmy na początku, że nie jesteśmy w stanie oddać na końcu naszych pierwotnych intuicji. Kontekst odkrycia nie daje się w pełni odtworzyć nie tylko logicznie (gdyby było to możliwe, znaczyłoby to, że odpowiedź znamy już na początku i że zatem nie musimy nic odkrywać), ale w jakikolwiek inny sposób.

## VII. KULTUROWE UJĘCIE NAUKI A RACJONALNOŚĆ

Istotą kontrowersji pomiędzy kulturowym a logicznym ujęciem nauki jest zagadnienie charakteru związku pomiędzy historycznością procedur uzasadniających, ich psychologicznym i socjologicznym uwarunkowaniem, a racjonalnością nauki. Stwierdzając, że pewne elementy wiedzy znalazły się w obrębie nauki z przyczyn historycznych, psychicznych bądź społecznych, możemy mieć na myśli albo pewien przypadkowy fakt historyczny, albo konieczny związek. Związek ten można sformułować następująco: bez obecności kontekstu historycznego, psychicznego czy społecznego, tzn. bez zdarzeń historycznych, psychicznych czy społecznych typu, A' niemożliwa jest obecność elementu wiedzy typu, a'. Stwierdzenie, że kontekst historyczny, psychiczny bądź społeczny jest warunkiem koniecznym pojawienia się pewnych elementów wiedzy, nie rozstrzyga jeszcze zagadnienia, czy kontekst ów jest warunkiem wystarczającym do tego, aby te elementy na terenie wiedzy przetrwały, tzn. aby znalazły się w zbiorze zdań prawdziwych. Okoliczności historyczne, psychiczne i społeczne mogą być jedynym źródłem pewnych zdań należących do nauki, ale mogą to być zdania zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. W zależności od tego, jak widzi się relację pomiędzy tym, co uznaje się za konieczne do pojawienia się wiedzy, a tym, co uznaje się za wystarczające dla jej uzasadnienia, wyróżnić można cztery stanowiska.

Według pierwszego z nich pewne wydarzenia, okoliczności lub uwarunkowania natury historycznej, psychicznej lub społecznej są warunkiem koniecznym pojawienia się określonych elementów wiedzy i zarazem warunkiem wystarczających ich uzasadnienia. Jest to stanowisko bardzo skrajne, którego głoszenie oznacza w istocie utożsamienie faktu z prawdą, a co za tym idzie, zmusza do odrzucenia klasycznego rozumienia kategorii prawdy i związanego z nim pojęcia racjonalności.

Drugie stanowisko głosi, że wspomniany kontekst historyczny, psychiczny lub społeczny jest warunkiem koniecznym pojawienia się określonych elementów wiedzy, ale nie wystarcza do ich uzasadnienia. Stanowisko to można by nazwać odpowiednio historyzmem, psychologizmem lub socjologizmem genetycznym w filozofii nauki.

Według trzeciego stanowiska determinanty historyczne, psychiczne czy społeczne nie są warunkiem koniecznym obecności pewnych treści wiedzy, są jednak warunkiem wystarczającym uzasadnienia ich prawdziwości. To z kolei stanowisko, dla którego właściwymi nazwami byłyby znowu odpowiednio historyzm, psychologizm lub socjologizm metodologiczny w filozofii nauki, może być rozumiane dwojako. W rozumieniu węższym odwoływanie się do kontekstu historycznego, psychicznego lub społecznego oznacza pewien określony moment historyczny, zdarzenie psychiczne lub wydarzenie społeczne, w szerszym — historię i społeczeństwo jako takie, pewną otwartość dziejową i pluralizm struktur społecznych. W tym drugim, szerszym rozumieniu, racjonalności poszukuje się nie na zewnątrz, lecz wewnątrz dziejów samej nauki i głosi się niemożność ustalenia ahistorycznych, pozaprzedmiotowych, czysto racjonalnych kryteriów naukowości. Zwolennicy tego stanowiska starają się traktować naukę raczej czynnościowo i poszukują jej wspólnych cech z kulturą.

Dla czwartego stanowiska rzeczywistość historyczna, psychiczna czy społeczna ani nie jest warunkiem koniecznym powstania pewnej wiedzy, ani tym bardziej warunkiem wystarczającym dla jej uzasadnienia. O ile pierwsze stanowisko można nazwać panhistoryzmem, panpsychologizmem lub pansocjologizmem, o tyle ostatnie panlogizmem. Najdoskonalszą swoją historyczną reprezentację miało ono w neopozytywizmie.

Wydaje się, że kontrowersja pomiędzy kulturowym a logicznym ujęciem nauki nie musi zawsze przybierać postaci sporu najbardziej radykalnego, tzn. sporu pomiędzy pierwszym a czwartym stanowiskiem. Może ona np. rozstrzygać się w ramach stanowiska pierwszego i drugiego. Tu także należy moim zdaniem szukać możliwości dla interpretacji kulturowej wizji nauki, a w jej obrębie także interpretacji koncepcji F l e c k a.

Radykalnego utożsamiania faktu i prawdy, sposobów dochodzenia do twierdzeń z możliwościami sprawdzania ich prawdziwości, nie może

Fleck ostatecznie zaakceptować, jakkolwiek szereg jego wypowiedzi, a szczególnie definicje prawdy i fałszu, wyrażają pragnienie połączenia tych dwóch pojęć we wzajemnym związku. Podstawową intencją Flecka jest przekonanie, że nauka odnajduje swoją drogę do racjonalności bez znajomości na samym początku wszystkich metod pozwalających odróżnić prawdę od fałszu, problemy rzeczywiste od pozornych. Nie znaczy to jednak, że nauka pozbawiona jest jakichkolwiek możliwości stwierdzenia obiektywnej prawdy, że jej racjonalność wyczerpuje się w obrębie jakiegoś konkretnego stylu myślowego. Nie zapominajmy, że Fleck był przede wszystkim bakteriologiem, że w swojej codziennej pracy zakładać musiał istnienie obiektywnej wiedzy. Dlatego teza, według której kontekst kulturowy jest w ostatecznej instancji warunkiem wystarczającym uzasadnienia prawdziwości wiedzy, jest dla Flecka nie do przyjęcia. Protestował on przeciwko poglądom wyrażającym przypuszczenie czy pewność, że da się ahistorycznie, czysto spekulatywnie odtworzyć strukturę poznania i zastosować ją do analizy poczynań naukowych. Z tego powodu czwarte z wymienionych wyżej stanowisk odbiega także bardzo od filozoficznych przekonań autora nauki o stylach w myśleniu. Neopozytywizm, bo tę postać czwartego stanowiska Fleck znał, krytykuje on za to, że kierunek ten likwiduje historię, fałszuje rzeczywistą sytuację badacza oraz posługuje się jałowym pojęciem prawdy. Fleck odrzuca zarówno irracjonalizm pierwszego stanowiska, jak i hiperracjonalizm logicznego empiryzmu. Można w tym miejscu zapytać, jaką formułę racjonalności proponuje zatem on sam. Kluczem do rozstrzygnięcia tej kwestii jest pojęcie faktu naukowego, kategorii, której sens Fleck pragnie uchwycić i opisać w swej monografii poświęconej historii odkrycia reakcji Wassermanna.

Ani pojęcie stylu myślowego, ani pojęcie kolektywu, ani też kategoria preidei nie pozwalają, jeśli je konsekwentnie stosować, na opisanie za ich pomocą wyróżnionej pozycji nauki, tzn. na podanie kryterium demarkacji. W procesie poznawania nieuchronnym wydaje się przekroczenie zakłętą koła stylowości i odnalezienie jakiegoś związku z rzeczywistością obiektywną. Z drugiej jednak strony akt tego rodzaju stanowi zagrożenie dla naczelnej tezy autora *Pozostania i rozwoju faktu naukowego*, głoszącej stylowość wszelkiego myślenia oraz dla jedności jego koncepcji w ogóle. Ta trudność koncepcji lwowskiego bakteriologa ma swoje odzwierciedlenie w jego pojęciu faktu naukowego i w konsekwencji prowadzi do kłopotów przy określaniu formuły racjonalności. Według Flecka istnieją elementy wiedzy, które nie są ani psychicznego, ani społecznego, ani historycznego pochodzenia, lecz mają swe źródła jakby w obiektywnej rzeczywistości. Elementy te, które Fleck nazywa relacjami biernymi (*passive Kopplungen*) daje się rozpoznać po tym, że stawiają one pewien opór. Opór

ten wynika stąd, że wspomniane elementy nie dają się do końca zinterpretować czy wyjaśnić kulturowo i dlatego wydają się być obiektywnie istniejącymi faktami. *W miejsce swobodnego racjonalnego wyboru występują wspomniane szczególne uwarunkowania. Niemniej w treści poznania występują zawsze jeszcze inne relacje, których nie da się wytłumaczyć ani psychologicznie (czy w sensie indywidualnym, czy kolektywnym), ani historycznie. Wydają się one z tego powodu „realnymi”, „rzecзовymi” i „prawdziwymi” relacjami. Nazywamy je biernymi relacjami zdeterminowanymi, w przeciwieństwie do pozostałych, które traktujemy jako aktywne*<sup>23</sup>. Między relacjami biernymi i aktywnymi istnieje ścisły związek. Biernie są nie do pomyślenia bez aktywnych. Aktywne warunkowane są natomiast przez szeroko rozumiany kontekst kulturowy. Kontekst kulturowy rozstrzyga zatem o tym, co i kiedy może stać się faktem, nie rozstrzyga jednak o tym, co jest faktem. Jest warunkiem koniecznym do pojawienia się relacji biernych, nie jest jednak warunkiem wystarczającym dla ich epistemologicznego uzasadnienia. Koncepcja F l e c k a zbliża się zatem najbardziej do drugiego z wymienionych na wstępie tych rozważań stanowisk.

Czy obrona racjonalności nauki przez wskazanie na obecność w poznawaniu relacji biernych jest zadowalająca? Wydaje mi się, że po oryginalnych analizach wpływu kultury na naukę, zawartych w pracach F l e c k a po żywych i pełnych emocjonalnego napięcia atakach na neopozytywizm, koncepcja relacji biernych nieco rozczarowuje. Rozwiązanie przez l' l e c k a problemu prawdziwości wiedzy zależnej od społecznego bytu zaskakuje swym nieskomplikowaniem i prostotą. I nie to właśnie rozwiązanie zapewniło Fleck owi miano prekursora nowego spojrzenia na naukę. Jest on głównie znany jako klasyk socjologii nauki czy inspirator Kuhnowskiego pomysłu paradygmatycznego rozwoju wiedzy, a jego monografia *Powstanie i rozwój faktu naukowego* porównywana jest przez niektórych badaczy<sup>24</sup> do tak ważnej pracy jak *Logika odkrycia naukowego* K. P o p p e r a. Nie chcę rozważać tutaj bliżej wzajemnych związków i podobieństw koncepcji Flecka i Kuhna, tym bardziej, że ten ostatni pisząc o źródłach swych myśli wskazuje raz na Fleck a, raz na swoje badania świata pojęciowego Arystotelesowskiej fizyki<sup>25</sup>. Bez wątpienia jednak pojęcie stylu i kolektywu myślowego mają wiele cech wspólnych z kategorią paradygmatu. Udziałem Kuhna stało się to, czego nie

<sup>23</sup> Idem: *Powstanie...*, op. cit., s. 36.

<sup>24</sup> Por. L. Schäfer, Th. Schnelle: *Ludwik Flecks Begründung der soziologischen Betrachtungsweise in der Wissenschaftstheorie*. W: L. Fleck: *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*. Frankfurt am Main 1980, s. VII.

<sup>25</sup> Por Th. S. Kuhn: *Przedmowa do: Dwa bieguny*, op. cit., s. 13.

doczekał się za swojego życia F 1 e c k — wszechstronna i wnikliwa analiza poglądów oraz krytyka ze strony wyznawców różnych filozofii nauki. Recepcja naukoznawczych idei lwowskiego bakteriologa rozpoczęła się w wiele lat po ukazaniu się jego pracy *Powstanie i rozwój jaktu naukowego*, w momencie kiedy nie tylko filozofia nauki przestała być jakimś jednolitym nurtem, ale i samo jej tzw. kulturowe ujęcie nie miało już charakteru monolitycznego. W tym kontekście wydaje się interesujące przedstawienie koncepcji F 1 e c k a w szerszym kontekście filozoficznych sporów nad charakterem nauki.